

W NUMERZE

POLITYKA 16/16.04–21.04.2014

TEMAT NA ŚWIĘTA

- 14** Adam Szostkiewicz
Kościół: biedny czy bogaty?
- 17** ROZMOWA POLITYKI
Z prof. **Jackiem Hołówką** o tym, skąd nasza roszczeniowość

POLITYKA

- 20** Marcin Kołodziejczyk
Tomasz Adamek – bije z prawej
- 24** Mariusz Janicki, Wiesław Władyka
Jak omamić wyborcę – 10 powtarzalnych chwytów

**ROZMOWA
ŻAKOWSKIEGO**

- 28** Prof. Radosław Markowski
o sukcesie Viktora Orbána i jako to lekcja dla Polski

SPOŁECZEŃSTWO

- 32** Edyta Gietka **Matka, która rozdała syna**
- 35** Joanna Cieśla **Jak odnaleźć biologiczną rodzinę i co wtedy, gdy to się uda**
- 38** Elżbieta Turlej
O nauczycielce, chłopcu i nietypowej pedofilii
- 40** Juliusz Cwieluch
Dlaczego w Polsce listy gończe wystawia się hurtowo
- 44** Jacek Sowiński
Szczurołap – historia po latach
- 46** Violetta Krasnowska
Czy oficjele stracą służbowe mieszkania na osiedlu MSW

RYNEK

- 48** Joanna Solska
Dieta dla bogaczy
- 51** Adam Grzeszak
Jelenie, strusie, muflony – czyli co się teraz hoduje

ŚWIAT

- 54** Paulina Wilk
Fryzury poprawne i niepoprawne politycznie
- 60** Justyna Prus-Wojciechowska **ROSJA Jak się uniezależnić od Zachodu**
- 63** Artur Domosławski
URUGWAJ Rozmowa z prezydentem mądrym, choć biednym

ESEJ

- 66** Adam Krzemiński
Żyjemy, mimo wszystko, w najlepszym czasie ludzkości



24 10 trików polityków



48 Dieta wymagająca. Pieniądzy



54 Dyktatorzy uczuleni na włosy



132 Papież co krok

HISTORIA

- 73** Adam Szostkiewicz
Jak Jan XXIII zmienił bieg historii Kościoła
- 76** Marek Zając **Śledztwo w sprawie Noego**
- 79** Adam Kożuchowski
Tajemnicza śmierć Mickiewicza

NAUKA

- 82** Agnieszka Krzemińska
Jak wygląda piekło
- 86** Marcin Ryszkiewicz
Skąd przybyli Indianie
- 90** Fizyk **Vlatko Vedral** o tym, dlaczego usiłując zrozumieć Wszechświat, sami go dodatkowo gmatwamy

KULTURA

- 98** Zdzisław Pietrasik **Dialogi wielkich Polaków – jest o czym rozmawiać**
- 102** Mirosław Pęczak
Koncertowe rekonstrukcje starych płyt
- 106** Rozmowa z aktorką **Marion Cotillard**, zdobywczynią Oscara, o tym, jak Francuzka gra Polkę w amerykańskim filmie
- 108** KAWIARNIA LITERACKA
Sylvia Chutnik
- 109** Dorota Szwarzman
Pośmiertna symfonia Góreckiego
- 110** Justyna Sobolewska
Nowe pisarki – stare schematy
- 113** MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

- 114** Marcin Piątek
Gdy sportsmenka chce być mamą
- 118** Michał Chudoliński
Kto stworzył Batmana
- 122** Olaf Szewczyk
Wirtualna rzeczywistość w zasięgu ręki
- 124** Piotr Adamczewski
ZA STOŁEM Wędzić czy suszyć

NA WŁASNE OCZY

- 132** Ewa Wilk, fotografie Piotr Małecki
Papieska pomnikomania

STAŁE RUBRYKI

- **4** Mleczko i Mizerski • **6** Ludzie i wydarzenia • **94** Afisz • **126** Passent • **128** Hartman • **129** Tym • **130** Fusy, plusy i minusy • **131** Do i od redakcji • **138** Polityka i obyczaje

UWAGA! NASTĘPNY NUMER POLITYKI, POŚWIĘCONY M.IN. **KANONIZACJI JANA PAWŁA II**, W SPRZEDAŻY JUŻ OD WTORKU 22 KWIECZNIA



sławomir mizerski z życia sfer

Lokowanie polityków

W telewizji modny jest obecnie tzw. *product placement*, czyli lokowanie produktu. O ile jednak lokowanie w telewizji produktów odzieżowych, spożywczych czy motoryzacyjnych zostało przez widzów zaakceptowane, o tyle lokowanie tam produktów różnych partii politycznych w postaci polityków tych partii wciąż budzi kontrowersje. Zadaniem ułożonych w programie polityków jest prezentowanie poglądów swoich partii poprzez wyklócanie się z ułożeniami w tym samym programie politykami innych partii, zarzucanie im kłamstw, manipulacji oraz tego, że przerywają im, chociaż oni im nie przerywali.

Specjaliści przyznają, że ułożyć takie produkty w popularnych serialach jest bardzo trudno, dlatego lokuje się je w programach informacyjnych i publicystycznych.

Niektórych udaje się nawet ułożyć w programie rozrywkowym typu reality show, w wyniku czego natychmiast stają się produktem szczególnie atrakcyjnym i poszukiwanym na rynku. PiS od dawna lokuje swoje produkty w Telewizji Trwam. Z tym że niedawno w zamian za lokowanie tych produktów w swojej stacji ojciec Rydzyk zażądał, aby jego produkty zostały ułożone na pierwszych miejscach pisowskich list wyborczych do Parlamentu Europejskiego. Prezes Kaczyński odmówił, dając do zrozumienia, że są to produkty słabej jakości i nie spełniają jego wysokich wymagań. W tej sytuacji w miejsce produktów PiS ojciec Rydzyk zaczął lokować w swojej telewizji produkty Solidarnej Polski (tzw. *product replacement*).

Losy Solidarnej Polski śledzimy z uwagą, gdyż niewykluczone, że już niedługo produkt ten zniknie z rynku. Powodem jest niktę zainteresowanie konsumentów, co jest o tyle dziwne, że słuchając posłanki Kempy czy posła Mularczyka, nie sposób mieć wątpliwości, że mamy

do czynienia z produktem bardzo tanim i szalenie prostym. Klienci przyznają w sondażach, że poszukują czegoś bardziej wyrafinowanego, tymczasem SP uparcie dąży do dalszego drastycznego uproszczenia produktu. Dowodem jest ułożenie na liście wyborczej boksera Adamka, który podobno jest skuteczniejszy od produktów wiodących na rynku, gdyż dysponuje silnym ciosem i wali nim prawdę między oczy.

Male że za to skuteczność sztandarurowego produktu posła Macierewicza, którym jest zamach smoleński i towarzyszące mu wybuchy. Niedawno prokuratura wojskowa orzekła, że jest to produkt oszukany, a media ojca Rydzyka przestały go reklamować, gdyż uznały, że jego działanie jest szkodliwe. Wiele starszych osób nadal ten produkt kupuje, twierdząc, że poprawia im samopoczucie, jednak protest przeciwko jego lokowaniu w telewizji rośnie. Pojawiają się również głosy, aby zabrać z telewizji samego posła Macierewicza i ułożyć go w zupełnie innym miejscu.



wyrwać się



DO OPERY



z dzieckiem

Różne potrzeby. Jedna odpowiedź. Modele Volkswagen PERFECTLINE.

Sprawdź nową linię samochodów Volkswagen z jeszcze bogatszym wyposażeniem i atrakcyjnym finansowaniem.

Zobacz je w najbliższym salonie!

Volkswagen Bank

Kredyt. Leasing. Ubezpieczenia. E-banking.



Das Auto.

W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu łączonym od 3,8 do 8,6 l/100 km, emisja CO₂ od 99 do 199 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.volkswagen.pl.

[Kup książkę](#)

Rzym i Krym

JERZY BACZYŃSKI

Życzmy sobie, żeby wydarzenia na Ukrainie nie zwarzyły nam atmosfery tegorocznych świąt wielkanocnych. Niby Donieck daleko, ale Ukraina ledwie przez granicę i gdyby doszło do jakiejś zbrojnej konfrontacji, cały nasz region znajdzie się w stanie zagrożenia. Mamy takie powiedzenie: „Gdzie Rzym, gdzie Krym”, które z kategorii mądrości ludowych trzeba właśnie przenieść do pobożnych życzeń – jeśli na wschodzie Europy będzie pożar i na zachodzie zrobi się gorąco. Oczywiście, możemy sobie gratulować, że Polska jest dziś po tej lepszej, bezpieczniejszej stronie kontynentu, ale po raz pierwszy od ćwierćwiecza nawiedziły nas wstrząsy geopolityczne, o nieznanej jeszcze sile i zasięgu.

Jestem świeżo po lekturze wydanego właśnie przez POLITYKĘ „Pomocnika Historycznego”, poświęconego 100-leciu Wielkiej Wojny 1914–18. Ta historia jest słabo zapisana w naszej zbiorowej pamięci; głównie poprzez rok 1918 i odzyskanie niepodległości. Ale, zwłaszcza dziś, warto sobie przypomnieć, jak doszło do tego, że belle époque, niemal niepostrzeżenie zmieniła się w horror, a narody europejskie nagle, z błahego powodu, rzuciły się sobie do gardła. Dobrze, że akurat teraz zaczynamy obchody tego haniebnego jubileuszu, bo, co prawda, po tamtej wojnie i następnej Europa zbudowała instytucje chroniące ją przed ewentualnym nawrotem szaleństwa, ale ich siła zależy od stanu naszej pamięci. Akurat Europejczycy muszą być przewrażliwieni, nawet do granicy hysterii, ilekroć pojawiają się przywódcy budujący swoją pozycję



na wrogości i pogardzie wobec sąsiadów, patriotycznych uniesieniach, żądający dziejowego zadośćuczynienia i zmiany niesprawiedliwych granic.

Ostatnio, przy okazji rosyjskiej aneksji Krymu, zyskało popularność powiedzenie, że oto „historia znowu ruszyła”. Oznacza to przynajmniej tyle, że znowu trzeba ją ciągnąć w swoją stronę. Za moment będziemy obchodzić 10 rocznicę naszego wejścia do Unii, a zaraz potem mamy wybory do Parlamentu Europejskiego. I jedna, i druga okoliczność dla ogromnej większości Polaków jest całkowicie obojętna. Niespecjalnie szanujemy i lubimy nasze nowe państwo, a do Unii mamy stosunek biorczo-odpychający. Można powiedzieć tyle: dziś mamy wyjątkową okazję, aby wyciągnąć wnioski z dramatu ukraińskiego, który pokazuje, w jak szczęśliwym znaleźliśmy się położeniu i jak bardzo powinniśmy chronić i wykorzystywać rzadkie w naszych dziejach prezenty od losu.

W końcu miesiąca tysiące Polaków pojadą do Rzymu świętować kanonizację Jana Pawła II. Więc znowu, symbolicznie, Rzym i Krym. Skazani jesteśmy w tym roku na falowanie nastrojów. Ale nasze miejsce między Zachodem i Wschodem po raz pierwszy już nie musi być przekleństwem. Na Wielkanoc życzę zatem większej wiary w nas samych, spełnionej nadziei na spokój we własnym domu czy po sąsiedzku – a, oprócz wiary i nadziei, rzecz jasna – miłości. Wesołych Świąt!



Drogi do Watykanu

Według różnych szacunków od 300 do 400 tys. Polaków pojawi się w Rzymie 27 kwietnia na kanonizacji papieża Jana Pawła II i Jana XXIII. Wielu z nich już jest w drodze. **Adam Uliczny z Lublina** wyruszył do Watykanu już 16 marca. Wyliczył, że przejście ponad 1800 km zajmie mu 40 dni. Przejdzie przez siedem państw. Jego „Misja Watykan” – jak nazwał swoją pielgrzymkę – ma także wymiar charytatywny. Pielgrzym zachęca, aby „kupić jego kroki” – jeden krok za jeden grosz. W ten sposób, jak obliczył, uda mu się ufundować

16 stypendiów dla podopiecznych lubelskiego Centrum Jana Pawła II. Do Watykanu na własnych nogach zamierza też dotrzeć małżeństwo emerytowanych nauczycieli z Miłosławia (woj. wielkopolskie). Zanim wystartowali 28 stycznia, prymas Polski abp Józef Kowalczyk przekazał na ich ręce list w pięciu językach zachęcający do pomocy pielgrzymom.

Z kolei dwaj studenci – Kacper Thaddey i Paweł Turski – jadą na kanonizację na rowerach. Projekt „Thaddey, rowerem do Watykanu charytatywnie” ma pomóc chorej, czekającej na operację koleżance. Z hasłem „Jadę, żeby Marta mogła chodzić” wyruszyli z Bydgoszczy 11 kwietnia. Tydzień przed kanonizacją do Watykanu pojechała na rowerach trójka znajomych z Nowego Sącza. Opracowali trasę na 1600 km. Dłuższą trasę (2300 km) do Wiecznego Miasta wybrali dwaj przedsiębiorcy z Pomorza, 61-letni Jan Kostuch i 54-letni Zbigniew Czajka. Na rowery wsiedli w ostatnią sobotę.

19 kwietnia konno do Watykanu wyruszyli członkowie Inowłodzkiego Bractwa Rycerskiego (woj. łódzkie). 12 jeźdźców pokona 1800 km, z czego około 300, ze względu na bezpieczeństwo zwierząt, przejadą samochodami. Natomiast uczestnicy wyprawy „Piękne stopy” zaplanowali podróż autostopem.

Dobiec do Rzymu zamierza maratończyk Piotr Kuryło. Każdego dnia od 7 rano przez 12 godzin ma pokonywać około 70 km. Kuryło ma wprawę w długich trasach, bo przebiegł już Polskę ze wschodu na zachód i z północy na południe. Przez rok obiegił Europę: z Fatimy w Portugalii, przez Lourdes i Częstochowę, do Studziannej. Do Watykanu biegnie też 10 osób z Polic (woj. zachodniopomorskie). Wybiegają 15 kwietnia, 2,5 tys. km chcą przebyć w 10 dni. Trasę przebędą już drugi raz, pierwszy raz biegli na 80 urodziny Jana Pawła II.

(DAB.)

Egzorcyzmy i zaklęcia

Nareszcie. Doczekałam się. Antoni Macierewicz przyznał, że w sprawie katastrofy smoleńskiej państwo polskie się sprawdziło. Wprawdzie uznał, że państwo się sprawdziło w ukrywaniu prawdy o tym dramatycznym zdarzeniu, ale jednak. Dotychczas wydawało się, że zdaniem PiS nie sprawdziło się w żadnej sprawie. Antoni Macierewicz, któremu hołd – i to wielokrotnie – złożył sam prezes Kaczyński, sporo ma jeszcze do zrobienia. Ponieważ wszystko wskazuje na to, że jednak wybuchu nie było, a prokuratura może nawet śledztwo umorzyć i nie postawić nikomu zarzutów, posłowi Macierewiczowi niewątpliwie potrzebna jest pomoc niebios. Być może niebosia nie pozostały głuche, bo za wycieraczką samochodu pana posła znalazły się nieoczekiwane zdjęcia prezydenckiej salonki, w której był wybuch. Destrukcja salonki to główny element prezentacji nowej, ulepszonej wersji rozpadu samolotu w powietrzu. Tym razem wybuch – czy wybuchy, które wcześniej wędrowały a to po skrzydłach, a to po kadłubie – umiejscowiono dokładnie. Być może najdokładniej jak można, chociaż ktoś, kto włożył za wycieraczkę jedne zdjęcia, może włożyć następne i wiedzę znów wzbogacić.

W każdym razie kolejna rocznica smoleńskich obchodów za nami. Jeśli ktoś liczył, że przed wyborami PiS w ramach zabiegania o centrowego wyborcę nieco odpuszczy, to się pomylił. Jarosław Kaczyński 10 kwietnia przemawiał nie raz, jednak jego zasadnicza filozofia zawarta jest we fragmencie, który trzeba koniecznie zapamiętać. „Oprócz prawdy – mówił Kaczyński – potrzebna nam jest też pamięć. Ta historyczna i ta konkretna o wydarzeniach, w tym pamięć o Smoleńsku. I choć mówię to z bólem, musimy też pamiętać hańbę. Hańbę przemysłu pogardy, knowań, porzucenia tych Polaków, którzy polegali, hańbę, która prowadziła do tego, że znieważane były nawet ich ciała, a hańbę polegającą na oddaniu wszystkich czynności w tej sprawie obcemu państwu, hańbę, którą jest ciągle oszukiwanie Polaków”. Wniosek jest nieodmiennie ten sam: pamięć o hańbie nie wystarczy, hańbę trzeba po prostu zmyć. Sposób jest znany od dawna: PiS musi wygrać wybory, uchwalić specustawę, by zacząć śledztwo smoleńskie od początku, i oczywiście postawić przed sądem Tuska wraz z licznym towarzystwem. Wtedy będzie można powiedzieć, że państwo się sprawdziło i po uwięzieniu Tuska prawda nas wyzwoliła. W tym sensie PiS jest tam, gdzie było. Pozostaje jednak wątpliwość zasadnicza: czy PiS w ogóle dojdzie do władzy?



Na razie wiele wskazuje, że karta się odwróciła. Wprawdzie od sondaży można już dostać zawrót głowy, bo co dzień sondaż inny i wyniki inne, ale wiele wskazuje, że miodowy rok PiS się kończy. Platforma już miała się rozpaść, a tymczasem znów coraz częściej jest na czele stawki i to w zupełnie dobrej formie, co pokazała na ostatniej konwencji. Pojawiły się nawet pierwsze doniesienia, że w sztabie PiS nastroje coraz bardziej paniczne. Rzeczywiście, wpadek było sporo, a już podpisanie materiału propagandowego, wykorzystującego zdjęcia z katastrofy i jednocześnie udającego neutralne „zaproszenie” na obchody rocznicy jako „materiału wyborczego PiS”, było nie tylko przyznaniem się do wyborczego grania katastrofą, ale także do wyjątkowego cynizmu. Lepiej już było parę groszy zainwestowanych w produkcję stracić i takiego „zaproszenia” nie emitować. Czasem warto zachować choćby odrobinę pozorów i przyzwoitości.

A kampania przed wyborami do PE rozkręca się ociężale, choć już prawie wszyscy odbyli konwencje i ogłosili hasła, które nie porywają, bo przecież trudno coś nowego wymyślić. Na razie więc z zaciekawieniem można patrzeć na to, co się dzieje na dole tabeli, gdzie Janusz Korwin-Mikke szturmuje próg 5 proc. Wyprzedza wiele ambitnych ugrupowań z Solidarną Polską na czele, wzmocnioną ostatnio bokserem Tomaszem Adamkiem, który idzie do Europy walczyć za wiarę ojców naszych (czytaj s. 20). Korwin-Mikke czasem wyprzedza nawet Palikota, co wydaje się jednak dziwne, choć trudno ukryć, że na razie Europa Plus–Twój Ruch nie błyszczy. Podobizna Aleksandra Kwaśniewskiego na samochodach członków Twojego Ruchu widocznie nie wystarcza, zwłaszcza że samego byłego prezydenta nie widać. W większości sondaży stawkę zamyka nato-

miast Jarosław Gowin, któremu jakoś nie pomaga 90-proc. rozpoznawalność. W jednym z ostatnich spotów partii Gowina widzimy „pożegnanie taty”, który udaje się na tułaczkę do Londynu. Wróżba jakaś?

By jednak wrócić do owej mantry, że „państwo się nie sprawdziło”, upominam się z uporem maniaka o to, by niezależnie od coraz bardziej zdecydowanych wypowiedzi prokuratury, która nie wyklucza umorzenia śledztwa, rząd jednak zrobił coś więcej niż umożliwienie pracy zespołowi Macieja Łaska. Jest cała sfera działań rządu po katastrofie, która też dopomina się o pamięć, bo był to wysiłek ogromny. Uzmyslowił mi to niedawno Michał Boni, który odpowiadał za logistykę sprowadzania ciał, pochówków, pomocy dla rodzin (na ten temat udzielił swego czasu przejmującego wywiadu POLITYCE) i twierdzi, że właściwie godzina po godzinie można odtworzyć podejmowane wówczas działania i decyzje. A o wielu z nich opinia publiczna nie ma pojęcia. Jest też wiele zmian, które wprowadzono, realizując wnioski komisji Millera, np. w transporcie vipów, od rozwiązania 36 specpułku poczynając, na procedurach i zmianach w szkoleniu kończąc. Dlaczego pamięć o tym wszystkim ma zniknąć pod powtarzanym – często bezmyślnie – hasłem, że „państwo się nie sprawdziło”, że żadnych wniosków z katastrofy nie wyciągnięto, bo np. nie kupiono dla vipów samolotów? Otóż państwo sprawdziło się wtedy jak mało kiedy. Co więc przeszkadza, aby opublikować w tej sprawie Białą Księgę ze szczegółowym sprawozdaniem? Nadmierna powściągliwość, milczące, szanujące pamięć wszystkich ofiar obchody rocznicy zderzają się z krzykiem, upominaniem się o kolejne pomniki i zdjęciami salonki za wycieraczką samochodu Macierewicza. Ostatnio doszły nawet egzorcyzmy odprawiane przed prezydencką siedzibą na Krakowskim Przedmieściu (tegoroczna nowość, która pewnie się przyjmie). Niestety, w tej konfrontacji wycieraczka wygrywa.

Jan Koza.....



© JAN KOZA

Pozorne zmartwychwstanie Grecji



Wawrzyniec
Smoczyński

Wubiegłą środę rząd grecki wrócił na rynek długu, czyli po raz pierwszy od czterech lat sprzedał obligacje inwestorom prywatnym. Dotąd było to niemożliwe – po depresji gospodarczej i kolejnych obniżkach ratingu Grecji inwestorzy bali się jej pożyczać, a spekulanci w zamian za ryzyko żądali 20-proc. premii. Wypchnięty z rynku długu kraj musiał zwrócić się o pomoc do państw strefy euro – te pożyczki Grecji łącznie 218 mld euro, za co wykupiła swój dług z rąk inwestorów. Pierwsza aukcja długu to wydarzenie symboliczne, ale bynajmniej nie dowód, że kraj wyszedł z kryzysu.

Grecję można porównać do pacjenta, który budzi się ze śpiączki – w jej wypadku była to sześćioletnia recesja. Owszem, rząd w Atenach wypracował w 2013 r. pierwszą pierwotną nadwyżkę budżetową (czyli zbierze w podatkach więcej, niż wyda), ale po odliczeniu kosztów obsługi długu dalej jest na minusie. Grecja jest zadłużona na 175 proc. PKB i zwyczajnie nie stać jej na taki dług. Dziś obsługuje go tylko dlatego, że 80 proc. jej obligacji należy do państw strefy euro, które dały jej korzystne oprocentowanie. To rynkowe jest wciąż za wysokie, by mogła pożyczać na większą skalę od inwestorów.

Zadłużenie u sąsiadów zmusza Grecję do realizowania reform narzuconych przez Unię i MFW. A te, choć nieuniknione, doprowadziły do zapaści sceny politycznej w Atenach. Lewicowy PASOK, kiedyś potężna partia, jest w sondażach niewiele ponad progiem wyborczym. Prawicowa Nowa Demokracja walczy o pierwsze miejsce z socjalistyczną Syriza, która obiecuje zerwać memorandum o reformach. Porażka prawicowo-lewicowej koalicji w wyborach europejskich i samorządowych (odbywają się razem) może doprowadzić do wcześniejszych wyborów parlamentarnych i nawrotu kryzysu politycznego w Atenach.

Od aukcji bardziej wymowny był wybuch samochodu pułapki tego samego dnia w centrum Aten. Angela Merkel, która dzień później zawitała do Grecji z pojedynczą wizytą, musiała spotykać się z gospodarzami w odcieję od miasta dzielnicy rządowej. Aukcja obligacji nie pomoże Grekom związać końca z końcem, a właśnie ten problem i 28-proc. bezrobocie spychają ich w objęcia populistów. Kraj musi zacząć szybko rosnąć, a nie zaczniesz w warunkach drańskich cięć i braku inwestycji publicznych. Grecki pacjent otworzył oko, ale jeszcze długo nie stanie na nogi.



© AP/EAST NEWS

Uwaga, chikungunya!

Opryski przeciw
komarom
na wyspie Reunion

Jeszcze jedna nieprzyjemna choroba wirusowa roznoszona przez komary szybko podbija rejon Karaibów i, niestety, pojawiła się też na Dominikanie, popularnej wśród polskich zasobnych turystów. Chikungunya, po raz pierwszy opisana w Tanzanii w 1953 r., powoduje silną gorączkę, bóle głowy oraz mięśni i stawów. Zwykle ustępuje w ciągu kilku dni, ale mogą pojawić się komplikacje, jak przewlekłe zapalenie stawów. Nie ma na nią szczepionki ani lekarstw, leczona jest objawowo. Panamerykańska Organizacja Zdrowia (PAHO), bijąc na alarm, zaapelowała do państw regionu o wzmoczenie wysiłków sanitarnych. To może być dla nich duży wizerunkowy uszczerbek na kapryśnym rynku turystycznym, który ponad wszystko ceni bezpieczeństwo. Ale nie tylko dla nich. Grupa badaczy francuskich i brazylijskich przestrzega w fachowym „Journal of Virology” przed epidemią podczas finału piłkarskich mistrzostw świata, rozgrywanych w czerwcu i lipcu w Brazylii.

Bardzo znany kandydat

Algierskim wyborom prezydenckim, w ten czwartek, towarzyszyła bardzo dziwna kampania z symboliczną ledwie obecnością głównego kandydata, który zmierza po czwarte zwycięstwo (w poprzednich wyborach, cztery lata temu, uzyskał umiarkowane 90,2 proc. głosów). 77-letni Abdelaziz Buteflika w kwietniu ub. r. przeszedł poważny wylew, był hospitalizowany we Francji, gdzie spędził prawie trzy miesiące, a po cichym powrocie na długo zniknął ze sceny politycznej. Teraz pojawia się głównie w krótkich niemych migawkach telewizyjnych, przy okazji ważnych zagranicznych wizyt w Algierze, jak ostatnio z Johnem Kerrym.

Od wielu miesięcy trwały spekulacje, kogo wybierze na sukcesora. Ale wiadać nie znaleziono nikogo, kto zapew-

niłby bezpieczną kontynuację i ochronił interesy rządzącego od 1999 r. klanu. I Buteflika zdecydował się znów stanąć w szranki. W kampanii reprezentowało go siedmiu przedstawicieli: trzech byłych premierów, dwóch ministrów, przewodniczący Senatu oraz szef FLN, głównej partii politycznej. Jeżdżąc po kraju, przekonywali, że obecność kandydata nie jest niezbędna, przecież wszyscy go świetnie znają. To fakt, wprowadził kraj na prostą po 10 latach krwawej wojny domowej i, podpierając się dochodami z ropy, zapewnił małą stabilizację. Ze wszystkimi rosnącymi niedogodnościami: inflacją, korupcją i bezrobociem, zwłaszcza wśród młodych. To oni, jak mogli i umieli, naigrywali się z tej kampanii, głównie w internecie, bo na oficjalne media w żadnej sprawie nie ma co liczyć.



vistula.pl

VISTULA

the men's world

[Kup książkę](#)

© REUTERS/FORUM



Brudno jak w Chinach

Chiny zmagają się z ogromnym wyniszczeniem środowiska. Rządowi trudno zaprzeczyć, że jest ono w katastrofalnej kondycji, bo gołym okiem widać, że niektóre miasta, w tym Pekin, spowite są smogiem przez znaczną część roku. Obywatele są wściekli i boją się o własne zdrowie, więc sprawa

jest bardzo polityczna, gdyż pod znakiem zapytania stawia model rozwoju gospodarki i bezpieczeństwo partii komunistycznej. Dlatego ChRL wypowiedziała wojnę zanieczyszczeniom. Toczy ją we właściwy dla siebie sposób, m.in. poniewczasie zaostreżając przepisy i karząc nieuczciwe firmy.

Tej wiosny najważniejszą kwestią jest jakość wody pitnej (280 mln Chińczyków korzysta z wody fatalnej jakości, w złym stanie jest około połowy zasobów wód głębinowych), jednak rządowa kampania co rusz trafia na poważne mielizny. W marcu jedną z rzek znów płynęły martwe świnie, a teraz toksyczny benzen wyciekł z dziurawego rurociągu i trafił do jedyne go kanału doprowadzającego wodę dla 3,5-milionowego miasta Lanzhou, gdzie władze miejskie poinformowały mieszkańców o zagrożeniu z aż kilkunastogodzinnym opóźnieniem.

Tylko na poprawę jakości wody – od 30 do 50 proc., jak to ujeli urzędnicy – Chiny wydadzą w najbliższych latach (w przeliczeniu) około biliona złotych, czyli ponad dwa roczne budżety wojskowe. Z odsieczą nadchodzi także Jack Ma, twórca Alibaby, wielkiego sklepu internetowego. Namawia pół miliarda swoich klientów, by przy użyciu prostych testów badali jakość wody i w internecie tworzyli mapę zanieczyszczeń. Pomysł pachnie obywatelską rebelią, więc nie wypali, dopóki nie dostanie błogosławieństwa rządu centralnego.

Szwecji bliżej do NATO

Szwedzką Gotlandię dzieli od Kaliningradu zaledwie 250 km, co teraz zadziało na wyobraźnię polityków w Sztokholmie. Wicepremier Jan Björklund stwierdził, że gdyby Rosja zajęła kraje bałtyckie, następnym krokiem może być Szwecja i dlatego kraj powinien jak najszybciej przystąpić do NATO. Ministerstwo finansów zapowiedziało już zwiększenie budżetu obronnego, który dziś stanowi zaledwie 1,05 proc. PKB (w Polsce 1,95 proc.). Szwedzka generacja twierdzi, że w przypadku ataku kraj utrzyma się najwyżej przez tydzień. Szwedzi boją się o Gotlandię. Kontrola nad nią w praktyce zapewnia panowanie na Bałtyku. Dla Moskwy jest ona szczególnie ważna ze względu na przebiegający w pobliżu Gazociąg Północny. W marcu 2013 r. Rosjanie próbowali ją nawet zaatakować, wysyłając samoloty, które zawróciły 40 km od wyspy. Zestresowani Szwedzi dowiedzieli się później, że były to tylko rutynowe ćwiczenia. Na szczęście dla nich na wyspie nie ma jednak rosyjskiej mniejszości.

Rosyjska mniejszość rośnie natomiast w Finlandii. To wciąż zaledwie 1 proc. populacji, ale Finowie niepokoją się skupowaniem przygranicznej ziemi przez bogatych Rosjan, najczęściej przez podstawione osoby. Poza tym Finlandia była rosyjska przez 108 lat. Na razie jednak w Helsinkach więcej się mówi o głębszym sojuszu wojskowym ze Szwecją. Opinia publiczna w obu krajach jest podzielona, co nie znaczy, że Sztokholm nie współpracuje z NATO. Ale jak powiedział odchodzący szef Sojuszu Anders Fogh Rasmussen (Duńczyk), Szwecja nie ma co liczyć na opiekę NATO, dopóki nie zostanie członkiem Sojuszu.

Kryzys kawowy

Ze wiadomości dla kawiarzy płyną z Brazylii, pierwszego producenta kawy, gdzie plantatorzy zmagają się z nienotowaną od dekad suszą. Prawie nie padało od grudnia, co zaszkodziło jakości owoców i wpłynęło na ceny. Analitycy przewidują, że zbiory popularnej arabiki skurczą się o około jedną trzecią. Już teraz Światowa Organizacja Kawy przestrzega, że susza może okazać się największą katastrofą od czasu nieoczekiwanej przymrozki z 18 lipca 1975 r., który na dwa lata niemal zamroził brazylijską produkcję. Od początku tego roku giełdowe ceny arabiki skoczyły o blisko 80 proc., a paniczną spekulację nakręca jeszcze obawa przed chorobą kawowców w Ameryce Środkowej i zapowiedzi o nadejściu El Niño, który w nieodpowiednim dla brazylijskiej kawy momencie ma przynieść zbyt obfite deszcze.

Palestyńczycy w Auschwitz

Zdrajca – to łagodniejszy z epitetów, jakimi obrzucany jest dziś prof. **Mohammed Dadżami** z palestyńskiego uniwersytetu Al-Quds. W zasadzie już tam nie pracuje, bo uczelnia wyparła się go po tym, co zrobił w marcu. Dadżami zabrał 27 swoich studentów do Auschwitz-Birkenau, aby pokazać im, przez co przeszli europejscy Żydzi, zanim dotarli do Palestyny. Ta prawdopodobnie pierwsza zorganizowana palestyńska wyprawa do największego



niemieckiego obozu zagłady spotkała się z falą krytyki w ojczyźnie Dadżamiego. Wielu Palestyńczyków jest przekonanych, że izraelskie opowieści o Holocauście to czysta propaganda, która ma usprawiedliwić odbieranie palestyńskiej ziemi. Krytycy zarzucili Dadżamemu, że za żydowskie pieniądze wybiła Izrael, jednak za wizytę Palestyńczyków zapłacił niemiecki rząd. To część projektu, w ramach którego Izraelcy studenci byli w Betlejem, aby posłuchać historii Palestyńczyków wypędzonych przez Żydów z domów w 1948 r. Dadżami chce zabrać do Auschwitz kolejną grupę, co nie przeszkadza mu domagać się całkowitego wycofania się Izraela z Zachodniego Brzegu.

TRZECIA SZTUKA
GRATIS



KOSZULE OD 99⁰⁰ZŁ

WÓLCZANKA

sklep online: wolczanka.com.pl
[Kup książkę](#)



Prorosyjscy separatyści w Słowiańsku

ski. Z kolei mieszkańcy wschodu postrzegani są często przez rządzących jako gorsi Ukraińcy, prorosyjski lud.

Daleki wschód. Nowe władze nie potrafiły znaleźć tutaj wspólnego języka z obywatelami, bo go też zbyt nie szukano. Bez wątplenia rządzący obawiali się konfrontacji z mieszkańcami wschodu, nie potrafili rozmawiać, przekonywać do zmiany. Zwłaszcza że nie mieli dla nich pozytywnego programu ani dobrych informacji. Wschód nigdy nie był w pełni przekonany do zbliżenia z Unią Europejską, poparcie dla proeuropejskich projektów było tu słabsze niż na zachodzie, a przekonanie, że rozpad ZSRR był złem, wciąż obecne. Unia z Rosją i Kazachstanem postrzegana jako lepszy wybór niż Bruksela. Reforma gospodarcza, zaciskanie pasa najsilniej dadzą się we znaki ludzom na wschodzie, już dziś zarobki spadły o 30 proc. Konflikt gazowy z Rosją to kolejne uderzenie i zapowiedź bankructw. Dziś to zaniedbanie srodze się zemściło. Proletariuszy zostawionych samym sobie łatwo było przekonać, że pomoc może przyjść jedynie z Moskwy. Zapewne w Kijowie uznano także, że Donbas to królestwo oligarchów, zwłaszcza Rinata Achmetowa, najbogatszego Ukraińca. Jest on podejrzany o sterowanie protestami separatystów i szantażowanie rządu, by chronić własne interesy. Postawa Achmetowa jest niejednoznaczna, nie udziela poparcia władzom, trzyma w szachu premiera, sugerując, że w regionie nic nie może się stać bez jego zgody.

Wielki chaos

Ukraiński rząd znalazł się w pułapce: nie chce rozlewu krwi, ale też zupełnie straci autorytet, jeśli nie podejmie próby kontrolowania sytuacji.

Scenografia protestów na wschodzie Ukrainy, ich język, argumenty serwowane przez uczestników, przypominają Majdan w krzywym zwierciadle. To protest społeczny przeciwko władzy, mówią. Jesteśmy tu, żeby bronić ojczyzny. Społeczeństwo ma prawo wyrażać swoją wolę. Protest jest pokojowy, ma poparcie lokalnej społeczności. Są kanapki, jak w Kijowie, zwolennicy dostarczają papierosy i drewno na opał: nawet system ogrzewania (blaszane beczki) jest taki sam. Protestujący mówią, że zostaną na miejscach do końca, gotowi są ginąć za wartości, jakich bronią. Lekcja odrobiona, nowym władzom w Kijowie trudno walczyć z argumentami, jakich niedawno samemu się używało.

Sytuacja od wielu dni zmierzała ku zwarcia. Kolejne ultimatum władz separatystów ignorowali. Rządzący nie używali siły, chcąc zapewne zyskać na czasie, mając świadomość, że militarne rozwiązanie mogłoby spowodować „humanitarną” interwencję Rosji w obronie rosyjskojęzycznych mieszkańców wschodnich obwodów. Wkroczenie Rosjan musiało wywołać reakcję ukraińskiej armii, jeśli autorytet rządu miałby ocalać. Kijowski Majdan zarzuca władzom bierność, zbyt wolne reagowanie na wydarzenia. I to, że nie potrafiły zapobiec wydarzeniom, a dziś może już być za późno na gaszenie pożaru. Premier Arsenij Jaceniuk i ministrowie jego rządu dopiero teraz zauważyli, że wschód kraju jest w niebezpieczeństwie, a rosyjskie wojska stoją zaledwie o krok od słabo strzeżonej granicy. Nie wyciągnięto wniosków z lekcji krymskiej, nikt z rządzących wcześniej nie wybrał się do Donbasu. Mimo że wzrost separatystycznych tendencji łatwo było przewidzieć: wszyscy powtarzali do znudzenia, że Rosja nie zamierza poprzestać na Krymie. Wygląda, jakby rządzącym zabrakło serca do wschodu. Tradycyjnie uważano, że to region „zarezerwowany” dla Partii Regionów, lewicowy, nawet komunistyczny. Batkiwyszczyna nigdy nie miała na wschodzie elektoratu, a jej liderka Julia Tymoszenko jest tam osobą znienawidzoną. To jej przypisuje się winę za zaniedbanie regionu, to za jej rządów wiele firm upadło, wzrosło bezrobocie i poczucie odrzucenia przez Kijów. Donieck świętował, gdy Tymoszenko została skazana na więzienie. Partia Swoboda i jej lider Ołeh Tiahnybok tym bardziej nie mają czego szukać na wschodzie, strach przed nacjonalizmem i nacjonalistami przechodzi tam z pokolenia na pokolenie. A Prawy Sektor jest postrzegany jako ruch faszystowski.

Spóźniony Kijów. Rada Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy podjęła decyzję o wielkiej akcji antyterrorystycznej. Przeciwko separatystom postanowiono użyć wojska i utworzonej niedawno formacji – Gwardii Narodowej. Na wschód wysłano oddziały z Kijowa, bo rząd nie ma zaufania do miejscowych dowódców. Terrorysty, którzy wystąpią z bronią przeciwko władzy, będą zniszczeni – zapowiedział Walentyn Naliwajczenko, szef służby bezpieczeństwa. Odezwała się również Rosja, uznając działania Kijowa na wschodzie Ukrainy za „zbrodnicze”. W nocy z niedzieli na poniedziałek na wniosek Moskwy zwołano posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ. Gorąca debata nie zakończyła się jednak żadnymi konkretnymi. Wszystko to w przededniu zapowiedzianych na 17 kwietnia rozmów w Genewie, z udziałem Ukrainy, Unii Europejskiej, USA i Rosji. Wiadomo, że Moskwa domaga się dopuszczenia do nich także przedstawicieli separatystów, zwolenników federalizacji, na co oczywiście nie chce się zgodzić Kijów.

Mając świadomość fatalnej sytuacji gospodarczej sąsiada, Kreml gra kartą gazową, żądając przedpłaty i pilnego uregulowania długu za już dostarczony na Ukrainę surowiec. Władimir Putin ostrzegł 18 krajów UE, że z powodu zadłużenia Kijowa Europa także może uciepieć. Bruksela zadeklarowała gotowość zapłaty ukraińskiego długu, zastrzegając jednak, że nie będzie to należność jednostronnie ustalona przez Gazprom. Kijów szuka pilnie alternatywnych dostawców na Słowacji, Węgrzech i w Polsce.

Aby do wyborów. Przeprowadzone niedawno sondaże pokazują, że w obwodzie donieckim jedynie 12 proc. ankieterów chciałoby przyłączenia do Rosji, 65 proc. nie życzy sobie podziału kraju, chce mieszkać na Ukrainie. Podobne wyniki odnotowano w innych miastach regionu. To widać na ulicach, siły separatystów w wielkich miastach nie rosną. Jednak to właśnie na wschodzie Ukrainy jest największa liczba niezadowolonych z sytuacji życiowej – aż 70 proc. ankieterów. To na ich reakcję obliczone są działania Kremla. Rosja chce destabilizacji Ukrainy, by wykazać, że władze tego kraju nie dają sobie rady z rządzeniem. Przede wszystkim chodzi o niedopuszczenie do wyborów prezydenckich 25 maja, a przynajmniej o podważenie ich demokratycznego przebiegu. Wówczas Rosja miałaby podstawę, aby dalej nie uznawać ukraińskiego rządu. Ośmieszyć i zdezwuolować Kijów, do tego się przymierza Putin.

JAGIENKA WILCZAK

MOBILNY INTERNET DLA FIRM TERAZ BEZ LIMITÓW!

Samsung
GALAXY Tab3



KORZYSTAJ Z INTERNETU W NAJLEPSZEJ SIECI

Rozwijaj swoją firmę, gdziekolwiek jesteś, korzystając z mobilnego Internetu o niezawodnym zasięgu i najlepszej jakości transmisji danych potwierdzonej przez badania.

Kup tablet Samsung Galaxy Tab 3 10.1 już za 1 zł w abonamencie 60 zł netto i ciesz się **nielimitowanym Internetem aż przez 9 miesięcy**.

Skorzystaj już dziś – oferta ważna tylko do **15 czerwca**.

Więcej na www.t-mobile.pl/dlafirm

**TERAZ
BEZ LIMITÓW**



CHWILE, KTÓRE ŁĄCZĄ.

Abonament 60 zł dotyczy Klientów spełniających warunki oferty „SuperZestaw blueconnect dla firm”. Z nielimitowanego Internetu można korzystać w zależności od wybranej taryfy przez okres od 3 do 12 miesięcy. Szczegóły ofert w regulaminach dostępnych w punktach sprzedaży T-Mobile i na stronie www.t-mobile.pl/dlafirm. W badaniu pomiarów transmisji danych przeprowadzonym na zlecenie firmy Deutsche Telekom, właściciela sieci T-Mobile w Polsce, w okresie 7 stycznia – 15 lutego 2014 r. w telefonach i modemach w sieci 3G T-Mobile uzyskała najlepsze bądź nie gorsze niż pozostali trzej operatorzy infrastrukturalni wyniki w zakresie średniej prędkości transmisji danych, przeglądania stron internetowych i odtwarzania filmów na YouTube. Badanie przeprowadzono w Bydgoszczy, Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, Krakowie, Łodzi, Lublinie, Poznaniu, Szczecinie, Trójmieście, Warszawie, Wrocławiu oraz na trasach pomiarowych w województwach łódzkim, mazowieckim i świętokrzyskim. Zasięg T-Mobile w sieci 3G w Polsce: obszar – 83%, populacja – 93%. Badanie zostało przeprowadzone przez firmę P3 communications.



Jan van Eyck, Stygmatyzacja św. Franciszka

© CORBIS

NAPIĘCIE MIĘDZY UBÓSTWEM A PRZEPYCHEM W KOŚCIELE JEST NIEUSUWALNE.

BIADA BOGACZOM

ADAM SZOSTKIEWICZ

Za słowami papieża Franciszka o Kościele ubogim idą czyny. W Niemczech ze stanowiska biskupa Limburga musiał odejść Franz-Peter Tebartz-van Elst, który na remont swej rezydencji wydał 31 mln euro, fundując sobie wannę za 15 tys. i prywatną kaplicę za 2,9 mln euro. W USA pokajał się abp Wilton Gregory, który uszczknął z 15-mln donacji od prywatnej osoby (spokrewnionej z autorką „Przeminęło z wiatrem” Margaret Mitchell) ponad 2 mln dol. na pałacyk dla siebie. Gdy wybuchł skandal, hierarcha zapowiedział, że nieruchomości zamierza sprzedać.

To najświeższe przykłady na stare jak Kościół napięcie między dążeniem do ubóstwa i skłonnością do bogactwa. Jest ono wpisane w historię Kościoła, zwłaszcza rzymskokatolickiego, bo nie da się do końca rozładować sprzeczności między Ewangelią nakazującą ubóstwo a instytucją mającą ambicje i zadania doczesne, w tym polityczne, do czego potrzeba pieniędzy. Wspaniale uchwycił to Giotto (patrz: okładka tego numeru POLITYKI), malując scenę, w której Biedaczyna z Asyżu, św. Franciszek, otrzymuje od papieża Innocentego III zgodę na swój zakon żebraczy. Papież na tronie, pięknie ubrany, przy nim siedzą inni pięknie odziani pralaci, Franciszek z gromadką mnichów, wszyscy w zgrzebnych habitach i na klęczkach przed majestatem. Która grupa ludzi Kościoła jest tu prawdziwym Kościołem? Ta siedząca wokół papieża na tronie czy ta klęcząca w pokornym uniżeniu?

Ta mająca władzę i bogactwo czy ta wyrzekająca się władzy i bogactwa, aby służyć bliźnim?

Tym fundamentalnym pytaniem żyje chrześcijaństwo każdej epoki. Ma ono różne formy, ale treść jest zawsze ta sama. Umberto Eco w „Imieniu róży” opisuje włoski klasztor, gdzie ma się odbyć dysputa o tym, czy Chrystus był właścicielem szaty, którą nosił? Inaczej mówiąc: jak mamy używać dóbr, które posiadamy, by to było zgodne z naukami Jezusa. Czy majątek rozdać potrzebującym czy pomnażać, by służył jeszcze lepiej i jeszcze większej liczbie ludzi? Socjalizm czy kapitalizm w Kościele?

To napięcie można najwyżej łagodzić i najlepsi ludzie Kościoła starali się to czynić. Dziś takim tropem idzie papież Franciszek, gdy wciąż przypomina o „Kościele ubogim dla ubogich”.

Co to jest ten Kościół ubogi dla ubogich? Na pewno nie oznacza on wykluczenia z Kościoła ludzi niebiednych, bo w Kościele powszechnym ma być miejsce dla wszystkich, inaczej nie jest powszechny. Dla chrześcijanina ubóstwo ma związek z tak zwanymi cnotami teologicznymi: wiarą, nadzieją i miłością. Na nich opiera się życie chrześcijańskie. Miłość bliźniego, do jakiej wzywa Chrystus, oznacza empatię względem innych, w tym względem ubogich i potrzebujących pomocy duchowej czy materialnej.

Papież Franciszek często przytacza zasłyszana od rabina opowieść o budowie wieży Babel. Wyrabiane i wypalane na jej budowę cegły były ważniejsze dla budowniczych niż życie i zdrowie

robotników. Kiedy z budowy spadały cegły, była katastrofa. Kiedy ludzie, nie uważano tego za wielkie nieszczęście. Chrześcijanin nie może się zgodzić, że jeśli ludzie umierają z głodu, tracą zdrowie czy życie, to nie ma to większego znaczenia. Kościół ubogi dla ubogich polega na wykroczeniu przeciwko tej mentalności budowniczych wieży Babel. W czasach kryzysu – przekonuje Francisek – nie możemy się martwić tylko o siebie. Gdy Kościół zamyka się w sobie, zaczyna chorować. Kościół musi wyjść poza siebie ku peryferiom egzystencjalnym, gdziekolwiek by one były.

POCZĄTEK: EWANGELICZNE UCHO IGIELNE

Nauka Jezusa jest w kwestii bogactwa wyrazista. Łatwiej jest wielbładowi przecisnąć się przez ucho igły niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego. W Kazaniu na górze Jezus błogosławi ubogim w duchu (nieuważającym się pychą), tym, którzy pragną sprawiedliwości i cierpią za nią prześladowania. Zniechęca do gromadzenia skarbów na ziemi, do zbytniego troszczenia się o własne życie. Zachęca do życia na wzór ptaków, które nie sieją ani nie żną, nie zbierają do spichlerzy, a Bóg je żywi. „Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?”. Sens wydaje się tu taki, że zabieganie o sprawy codzienne, a zwłaszcza o bogactwo, nie jest ważne. Ważne jest słuchanie słów Jezusa i życie podług nich.

Ale nie tylko to. Bo można z nauk ewangelicznych wyciągnąć także wniosek, że człowiek nie jest celem sam dla siebie, że ma też obowiązki względem innych ludzi. Jezus nauczał w epoce zmierzchu potęgi Rzymu, w ubogiej Palestynie na peryferiach imperium. Nie było tam wielu latyfundiów, prawie nie było niewolników (stąd niska obecność tego tematu w Ewangeliach). Potęgą Rzymu chwiała się, bo brakowało niewolników do pracy w majątkach rolnych, na plantacjach, w stoczniach i kopalniach. A brakowało ich, bo Rzym tracił siłę wojskową potrzebną do zwycięskich wojen dostarczających jeńców zamienianych w niewolników, a także dlatego, że niewolnicy zwykle nie mieli potomstwa, więc się nie reprodukowali jako grupa społeczna.

Przybywało za to plebsu, ludzi wolnych, lecz biednych, żyjących się „psim chlebem” (z grubo mielonego ziarna). To spośród nich – drobnych rzemieślników, drobnego proletariatu, a także niewolników – rekrutowali się u początków chrześcijaństwa jego wyznawcy. Nie łączyło ich oburzenie na system, lecz wiara w Boga Człowieka, który wszystkim obiecuje zbawienie i wszystkich traktuje równo, niewolnika tak samo jak wolnego.

Ciekawe, że po wielu wiekach kościelne wahadło jakby cofa się ku początkom. Od XIX w. baza społeczna katolicyzmu to znów głównie lud i drobnomieszczaństwo. W Europie (Polska jest tu pewnym wyjątkiem, ale coraz mniejszym) zamożna i dobrze wykształcona klasa średnia, inteligencja i młodzież od Kościoła w dużej części odeszły. Co nie znaczy, że są niewrażliwi społecznie. Przeciwnie, gotowi są, jak w Skandynawii, płacić wysokie podatki osobiste, z których państwo finansuje opiekę nad potrzebującymi. Tyle że – inaczej niż w dawnych wiekach – dzieje się to anonimowo, nie tworzy żadnej wspólnoty.

Badacze szukają rodowodu śmiałych społecznie (lecz niewyrotowych politycznie) idei Jezusa w żydowskim ascetycznym ruchu esenickim i w potępianiu bogaczy przez biblijnych proroków. Jacques Attali, francuski ekonomista pochodzenia żydowskiego, bliski współpracownik prezydenta Mitterranda, ciekawie pisze o różnicy w podejściu do pieniądza i bogactwa w judaizmie i chrześcijaństwie („Żydzi, świat, pieniądze”).

Żydzi uważają bogactwo za pożądane, chrześcijaństwo zaleca ubóstwo. Obie religie mają wspólne źródło i wspólne wartości (monoteizm, dobroczynność, sprawiedliwość), ale w kwestii bogactwa

się nie zgadzają. Judaizm widzi w bogactwie środek służenia Bogu i człowiekowi, chrześcijaństwo widzi w nim przeszkodę na drodze do zbawienia. W wersji radykalnej chrześcijaństwo zdają się wierzyć, że warunkiem zbawienia jest śmierć w biedzie, a wzbogacaniem się na obracaniu pieniądzem gardzą jak seksem pozamałżeńskim.

Niektórzy nowożytni krytycy chrześcijaństwa nazywali je kultem ubóstwa i żebraniny, religią niewolników. Pogardliwie, ale nietrafnie. Bo chrześcijaństwo pracy nie potępia, potępia – za Jezusem z Kazania na górze – przesadne zamartwianie się o nią, tak jakby była treścią i celem życia człowieka. A niewolnicy nigdy nie byli w Kościele większością.

Matka Jezusa wielbi Pana, który „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych; głodnych nasycą dobrami, a bogatych z niczym odprawia”. Apostoł św. Jakub w Nowym Testamencie przestrzega, by nie kierować się pozorami, oceniając czyjaś wiara. Człowiek w bogatej szacie i złotych pierścieniach na palcach wcale nie musi być bardziej wierzący niż ubogi w brudnym odzieniu. Jakub ostrzega, że wiara jest martwa, jeśli nie idą za nią czyny. Kto robotnikom nie płaci sprawiedliwego wynagrodzenia, ten zostanie sprawiedliwie osądzony: bogacze, biada wam, zapłaczenie nad swoim losem, złoto wasze i srebro zardzewieje, a rdza będzie przeciw wam świadczyć.

ASCEZA I ROZPUSTA

Niektórzy badacze religii wyróżniają w niej trzy nurty: zorganizowane duże Kościoły; niewielkie, ale żarliwe sekty; wreszcie indywidualności wytyczające nowe szlaki duchowych poszukiwań ludzkości. Zapał religijny jest zwykle większy w sektach niż w Kościołach, a szczególnie gorący u ludzi uważanych za świętych, proroków, mistyków, religijnych radykałów. Pustelnicy, samotni mnisi i asceci wszystkich epok i jednej religii żyją w przykładowym ubóstwie ducha i ciała.

I tacy ubodzy zdarzali się nawet w historii papieństwa. W XIII w. sędziwy mnich pustelnik i papież Celestyn V wzbudził nadzieje zwolenników Kościoła ubogiego, że ukróci chciwość duchowieństwa i przywróci w Kościele styl ewangeliczny. Jakież było ich zaskoczenie, gdy po kilku miesiącach zrezygnował z urzędu. Dante umieścił go za to w „Piekło”, sam Celestyn zmarł uwięziony w fortecy, nie pozwolono mu wrócić do ukochanej pustelni,

po niewielu latach od śmierci został jednak uznany za świętego.

Na pewno świętymi nie byli XVI-wieczni papieże renesansu. Któż nie słyszał o Aleksandrze VI z rodu Borgiów, który przepychał beneficjami kardynałów przed konklawe, a jako papież żył w przepychu i rozpuszczeniu. Niekończące się wspaniałe uczty we wspaniałych wnętrzach, projektowanych i ozdabianych przez wielkich artystów (to akurat dobra strona tamtej epoki), romanse, orgie nazywane bankietami kasztanów, intrygi dworskie i wielka polityka w służbie rodziny i Kościoła rozumianego jako świecka potęga mająca ziemskie interesy, ale nie w służbie Ewangelii (serial HBO o Borgiach całkiem dobrze to wszystko pokazuje).

Kiedy asceta Savonarola z żebraczego zakonu dominikanów zaczął piętnować zepsucie dworu papieskiego Aleksandra, skończył na stosie. Następca (otrutego) Aleksandra, Juliusz II, okazuje się papieżem w zbroi i na koniu, sprawnie posługującym się bronią niż kielichem mszalnym. Kiedy prowadził armię papieską, to kazał, by na jej czele niesiono puszkę z hostią. Powołał do ochrony państwa kościelnego straż z młodych Szwajcarów, których barwne mundury zaprojektował Michał Anioł. Za Leona X jak za Aleksandra: zabawy, kawalkady, koncerty, przedstawienia i hojny mecenat artystyczny. Słowa Leona – „Skoro Bóg chciał, bym został papieżem, cieszyłbym się z papieństwa” – mogą być dewizą całej tej epoki, w której przepych, bogactwo i cynizm sięgnęły w Kościele szczytu. Słowo papież w znaczeniu naśladowcy Chrystusa było wtedy ►